

M O W A

Przy Pierwszem Rozdawaniu Nadgro
Dla Cnot Czynnych i Użytecznych Społeczności.

Ku uwiecznieniu Słodkiej Pamiątki
Bytności w Wojewodztwie Krakow wkiem

STANISŁAWA AUGUSTA. KROLA DOBREGO.

Podług Projektu

J.W.J.P. FELIXA ORACZEWSKIEGO, Kawalera Orderu S. Stanisława, Kom-
missarza Edukacyi Narodowej, Wizytatora Szkoły Głównej Krakowskiej
Teyże i całego Stanu Akademickiego w Koronie Jeneralnego Rektora.
Na Związek Filantropow czyli Przyjacioł Ludzkości

PRZEZ JACKA PRZYBYLSKIEGO.

Na Amfitejtrze Nowodworskiem w Krakowie

Dnia 30. Grudnia. Roku 1787.

M I A N A.



w Krakowie w Drukarni Ignacego Grebla Typografa
i Bibliopoli J. K. Męi.



*Haec Clementia Principem decet, ut quosunque venerit,
mansuetiora omnia faciat.*

SENECA de Clementia L. I.



Felzche godzin nie wiele, a usłyszemy, że Rok Tyfiącyzny Siedmifetny Ośmdziesiąty Siodmy przeminie; Rok dla Wojewodztwa naszego słodko pamiętny, w którym Dobroczyunny Gieniusz STANISŁAWA AUGUSTA ziawił się w pośrzod nas Obecny, mieszkał z nami, a świadkami mury tego Miasta, włości Ziemian, i snopkiem połyzyte domy Rolników Krakowskich, jak wszędy miłe Bytności Swoiey zoftawił ślady. Rok ten widział tu Stany uwielbiające KROLA MĄDREGO, widział Muzy Jagiellońskie w swem Starożytnem Gnieździe wyrządzące cześć WTOREMU TWORCY SWEMU, widział pracowitość i przemysł ciefzące się KROLEM DOBRYM. Rok tak szczęśliwy dla Krakowian wfzyftkich upływa nam bez powrotu, już iest blisko brzegow przepaści, która go zchtonie. Co za strata! gdybyśmy pałrzyli na zchylek jego bez uczucia! ale co za korzyść! jeżeli zdołamy zrobić go wiekopomnym!

Rok ten, co w połowie biegu oglądał między nami Nayłaskawfzego PIASTA, ma w dziele widzieć przed zachodem swoim Polakow Krakowskich wdzięcznemi. Uwieńczemy go Ofiarą godną KROLA DOBREGO, i godną żyjących pod KROLEM DOBRYM, a będzie wyjęty z liczby lat martwych. Niechay Epoka ta, co nam Rok zbiegający przegrodziła mieściącym dni Złotego Wieku, a przez to samo w Historyi Wojewodztwa Krakowskiego tak ważna! będzie naznaczoną dziełem Szlachetney i Oświeconey Ludzkości od nayżyczliwfzych Krajowi Obywatelow, ktorzy sami mają przywilej towarzyszyć do Nieśmiertelności

OXCU OCZYZNY. Rzucić na nią kwiat chluby uczoney małoby było, trzeba na niej zasażać Szczep Dobroczynności prawdziwej, zdrowy, płodny i trwały, któryby w nayodlegleyse Rocznice odradzał obfity owoc pociechy dla Społeczności Ludzkiej, a przypominał przysłym Polakom, że STANISŁAW AUGUST panował Sercom SWEMU podobnym, które umiały odczuć i naśladować JEGO DOBROC.

Ktokolwiek poymuje dosyć, na czem zawisło prawe ufzanie Panującego, którego Rzady, Oycow. kie. nayśłodsze są dla współczesnych, a którego Imię w usciech późnych pokoleń. tak czule brzmieć powinno, jak Imię *Tytusa* w Rzymie dawnym, ten przekonywa się najmocniej, że Strożowi i Opiekunowi Losów Narodu tak wspaniale obowiązującemu. Ludzi, za jedyny upominek, nieś można związek serc naczulznych, zupełnie wolnych, i z nayszczerzą ochotą czeżących towarzyską zasługę; że czynić dobrze, ile stać kogo, Współdziom, Współziomkom, Współpracownikom użytecznym; Oyczyźnie, iest to być naygodniej i nayiitotniej wdzięcznym KROŁOWI DOBREMU.

Takim wzorem wdzięczności w Okręgu Wojewodztwa Krakowskiego iest Związek Filantropow, których zamiarem iest wynaydować: naigradzać i zachęcać Ludzi łączących do pracy naylepszej obyczaje dobre, a hasłem wskazać Potomności: *tu był STANISŁAW AUGUST KROL DOBRY.*

Nazwiśko Filantrop iest nazwiśko dla mocy i związłości wyrazu przyjęte: z naysięknieyszego w Starożytności Języka tak, jak używamy do malowania Ludzi przez sposób myślenia i czucia nadpospolitych z Greckiego nazwiśko Filozof i Kosmopolita, a z Łacińskiego nazwiśko Patryjota i Republikant. Nazwiśko Filantrop znaczy właściwie Przyjaciela Ludzkości, a maluje przymioty towarzyskie i tworcze Dusz Uprzywilejowanych.


~~XXXXXXXXXX~~

nych żywiej i doskonaley, niż wszelkie inne, które Ludzi Dobroczynnych oznaczać i zdobić mogą.

Nie każdy Filozof, nie każdy Republikant, nie każdy Patryjota, nie każdy Kosmopolita zasługuje na imię Filantropa. Filantropija Matka cnot działających Szczęśliwość Rodu Ludzkiego od wielu już rozumow hołd odebrała, ale! jak mało jeszcze serc podbiła! Tyfiące Filozofow liczyć można, miliony Kosmopolitow, Patryjotow i Republikantow, a wszędy mały dotąd jest poczet Filantropow.

Filantrop jest zapewne nayużyteczniejszy z Filozofow, naysprawiedliwszy z Republikantow, nayłagodniejszy z Patryjotow, naybezinteresowniały z Kosmopolitow. Imię Człowieka jest mu nayulubieńsze, a sam jest Człowiekiem przez wszelkie usiłowania rozumu i serca naysprzychylniejszym Związkowi Ludzi, i nayprościej dążącym do ich uszczęśliwiania. Nie jest on wyjęty od owych słabości, które muszą być nieoddzielne od ograniczonego jestestwa, a które nie mogą mieć żadnego wpływu w przemiany, losow Społeczności, ale posiada wszystkie szlachetne natchnienia i wszystkie cnoty czynne, które sprawują pożytkie Ludzi z Ludzi, swobodniejszem, miłszem i doskonalszem.

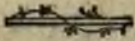
Kto Filozof tylko, a nie Filantrop, ten ogarnia zimnym rozumem łańcuch prawd wielkich; ale częstokroć nosi w sercu egoizm, i nie zapala się iskietką miłości dobra współtowarzyszow. Nie szkodzi on nikomu wędrując myślą po zawiłych manowcach przestwornie czczy Metafizyki; ale częstokroć z jego naygłębszych badań nie zawięzuje się ani jedno ziarno pożytku dla mnostwa pracujących, którzy go żywią. Zadziwia on rzefze ciekawych odkrywając im jawiska i cuda obcych światow; ale częstokroć, na świecie, na którym oddycha, siebie tylko samego widzi, a pogardza resztą Ludzi wydzierając z nich niewolniczą wiarę, lub
błaha



białe podchlebstwo jako podatek dla swej wyższości. Toruje on w słowach wyfukanych i wabnych drogi do cnoty, do spokoyności, do szczęścia, dla innych; ale częstokroć sam nie ma dosyć odwagi, aby pierwszy krok pokazał, i chodzić na nich nauczył.

Kto Republikant tylko, a nie Filantrop, ten za drogi poczytuje zaszczyt być członkiem Rzeczypospolitey; ale częstokroć pod pozorem obrony praw obywatelskich napiera się chciwie tego stopnia przewagi i nadprawia, który nie może być otrzymany od małej liczby bez poniżenia i krzywdy nierownie więkzszey liczby współobywatelów, Piastuje on troskliwie ow wydział swobod, któren zlał na niego dziedzictwem zwyczaj odwieczny; ale częstokroć ufając bardziey temu pomiarowi losu, z którym się oswoił, niż przyrodzoney czułości, którey się radzić nie chce, nadto władzy przyznaje jednemu stanowi, a wyzuwa z wszelkich pociech stany inne, i dopuszcza jęczeć tyśiącom Ludzi pod jarzmem kilku. Wpada on w zachwycenie na odgłos świętego Imienia Wolności; ale częstokroć w zapomnieniu o podobności Ludzi jednych do drugich, zdaje mu się, że kiedy trwa bez poprawy owa Azyjatycka Budowla, gdzie Ludzie na pierwszych piętrach najmniey, na ostatnich naywięcey, a na średnich mniej lub więcey w miarę odstępu lub bliskości względem środka niechybnie cierpieć muszą, jest to nayprzednieyszy Układ Społeczności, i kiedy część Narodu rządząca uciska część rządzoną, pogląda na to nie tą żrzenią, którą patrzeć powinien. Ma on ustawicznie na wargach ważne słowo: *Dobro Publiczne*; ale częstokroć zbytek jego interesu broi złe publiczne.

Kto Patryjota tylko, a nie Filantrop, ten rozkochany jest zapewne w ziemi oyczytney; ale częstokroć niestufnie karmi prześladowczą nawiść przeciw Narodom obcym. Poty on jest Rycerzem szanownym,
poki



poki nieście ofiarą życie swoje za całość napałtowanych Rodaków; ale zamienia się w krwawego Zdobywcę, skoro radby wykorzeniać nayspokojniejszyh i nayużyteczniejszyh Cudzoziemców dla tego, że nie urodziwszy się w żadnym z Powiatow jego Kraju nie zchowali się w jego natogach i mniemaniach, a czasem, że się tylko językiem i strojem różnią. Jego miłość Oyczyzny, jeżeli w niey iest tak oświecony, jak Kapłan w swojej Religii, nie może nie być nasieniem cnot naysiękniejszyh; ale jeżeli jey nie umie godzić z powszechną miłością Rodu Ludzkiego, może się stać źródłem naysokrutniejszyh występków.

Kto Kosmopolita tylko, a nie Filantrop, ten pogląda na Ludzi wszystkich jako na swych Braci, i Współdziedzicow łoną i darow Natury, i wszędy ofiada chętnie mając za rzecz obojętną żyć w tym lub w owym Kraju; ale częstokroć w nadzieję tego rozległego pokrewieństwa opuszcza się na miłosierdzie Współludzi, i poki przestać może na małym, ochrania swe siły od wzajemnych prac w Społeczności. Uznaje on za własną Oyczyznę wszelki zakątek kuli ziemskiej, gdziekolwiek go los postawił, byle mu było dobrze, ale częstokroć tam, gdzie mu naysłpiej, dla tego, że on sam tylko nie potrzebuje mieć się lepiej, spoczywa z obojętnością nayszimniejszyą na potrzeby i zasługi współmieszkańców.

Filantrop: jedna w sobie chwalebne usposobienia tych wszystkich, ale daleki iest od ich wad, od ich przesądow, od ich dziwaństw i od ich bezczynności. Iest on Filozof więcey oświecający Współludzi przez osobisty i widzialny przykład, niż przez smak nienaśladowny lub przez niedostępną naukę, poświęca on swoy rozum dociekaniu prawd użytecznych, ale wszystkie dostrzeżenia i wynalazki swoje stosuje do zyskow Społeczności. Nigdy on nie bywa innym Człowiekiem w Teoryi, a innym w Praktyce. Iest on Republikant pełniący prawa obywatelskie poty
naysięci-

~~18~~

nayściśle, poki są przyjaźnemi Ludzkości, a łagodzącym je roztropnie, odkąd zaczynają być srogimi. U niego porządek Rzeczypospolitey naylepszy, gdzie każdy Ubogi może być szczęśliwym przy swem uboſtwie przez pracę Społeczności potrzebną, i gdzie każdy Bogacz umie być szczęśliwym przy swych bogactwach przez użycie majątku rozumne. Dobro publiczne iest razem w jego uściech i w jego sercu. Iest on Patryjota naygorliwiey współczyniący do szczęśliwości współkrajowcow, z którymi go węzły krwi, imienia i publicznego interesu wiążą naymócniey, i gotow umierać za nienaruszenie tego słodkiego związku; ale razem ceni ſprawiedliwie zaſługę, z któregołkolwiek ładu bądź rodem, i w jakiegokolwiek kroju ſzacie zchrania ſię na Łono lubey jego Oyczyzny, byle dla niey była zyskowną, i Rozumowi Ludzkiemu honor czyniącą. Iest on Kosmopolita błogoſławiący wszędy Opatrzności Naywyżzey, gdziekolwiek go chować traczy, czy w Kraju, w którym ſię rodził, czy za mil kilkaſet od jego granic, ale nigdzie nie uſtaje w czynieniu dobrze Towarzystwu, w którym żyje, ani w tedy nawet, kiedy w nim oſtygnie interes zrobienia ſobie doli wygodney.

Filantrop na Tronie: iest Królem Dobrym, w Kłaſach Narodu: iest dobrym Obywatelem, dobrą Radą, dobrym Poddanym, dobrym Rodzicem, dobrym Dziecięciem, dobrym Krewnym, dobrym Powinowatym, dobrym Panem, dobrym Sługą, dobrym Towarzystem, dobrym Sąsiadem, dobrym Gospodarzem, dobrym Gościem. Jeżeli ubogi, uſzczęśliwia doſyć ſiebie i Współludzi przez pracę uſilną, i obyczaje nieſkazione. Jeżeli majetny, iest Zywieciem Talentow wspaniałym, i Opiekunem Cnoty przykładnym. Owo zgoła nieodmiennem prawidłem życia Filantropa iest pracować około szczęśliwości Ludzi powszechney tak daleko, jak tylko ſtan i ſiły dopuſcić moga jego nayprzyjaźniejszy chęciom, i gdziekolwiek zaſtępuje mieyſce na Tejatrze Społeczności, wszędy wypełnia przezna-

~~11~~

przeznaczenie Człowieka naydostoyniey, zachowując w dobroczynności ow nayprostszy porządek, któren czuł naygoręcey, a naywymowniey powtarzał wielki, Miłośnik BOGA i Ludzi Oswiecony i Łagodny Biskup Fenelon, to jest: *przekładając nad siebie samego przyjaciół, nad przyjaciół Ojczyznę, nad Ojczyznę Rod Ludzki.*

Taki jest ogólny Obraz Filantropa. Zobaczmy go w czynach jego Izczególnych, a będziemy mieli dołateczny Obraz Dobroczynności prawdziwey.

Pierwszą cechą czynow Filantropa jest sposob czynienia szlachetny i bezinteresowany.

Filantrop oblaśkniony pierwszym promieniem uwagi: znajduje się wykarmionym i pialtowanym ná Łonie Towarzystwa, i pierwszy raz Serce jego odzywa się językiem Dufzy Piękney wrózącey Ludziom pociechę: *Współludzie, mowi on do siebie: uprzedzili mnie dobrodzieystwy; trzeba im bydź wdzięcznym. Tak mi dobrze z Towarzyszami! Oby im było zemną jak naylepiey! Obym mógł zobowiązać jak naywięcey Ludzi!* Wyrzekł, i utzuł gorąco; a odtąd żądza uszczęśliwiania Ludzi zaprzęta jego myśli, i ożywia jego czyny, odtąd nie opuszcza on żadnego śródka, przez któren może bydź nayużyteczniejszym Społeczności. W którąkolwiek spoyrzy stronę, zewsząd dzieła Rąk Ludzkich uderzają mocno jego zmysły i w słodkie wprawują go dumanie. Jeżeli go upał Słońca pośliścił drzewo zprowadzi, wraz myśli: *jak użyteczny ow człowiek, co tu ten cień zasadził!* Jeżeli czerpa wodę z studni, aby pragnienie ugasił, wraz myśli: *jak użyteczny ow człowiek, co ten zdroj wykopał!* Jeżeli pożywa kawatka chleba, wraz myśli: *jak użyteczny ow człowiek, co taki pokarm wyrobił!* Tak w dufzy Filantropa rodzi się i umacnia ow rzadki nałóg szlachetnego myślenia i rozsądnego oceniania naypospolitszych w życiu korzyści! Tak przejęty uczuciem dobru Ludzkości nayprzyjaźniejszem

B

Filan.

Filantrop wszelkie pomoce wzajemne, które sobie Ludzie ztowarzyszeni z nieuchronney potrzeby oddawać zwykli, odbiera z nayszczelnym dla ich Sprawców szacunkiem..

Co za różnica między czuciem Człowieka obojętnego na los Ludzkości, a czuciem Człowieka Filantropa!

Człowiek obojętny na los Ludzkości: przyjąwszy służbę, obchodzi się z nim łaskawiey lub surowiey, w miarę swojey krwi zimney lub gorącej; ale pospolicie jak z mniey człowiekiem, rzadko się obezrywa na szczęśliwe jego przymioty i istotne użytki, jego cnoty ma on za powinności nie warte względu, jego wady sam przed sobą utaja łajaniem lub chłostą, a skoro tylko może się bez niego obezdrż, wypłaca mu myto przynajmniej podług umowy, i odprawia go, gładząc z pamięci obraz jego twarzy, i częstokroć zapominając aż do jego imienia. Człowiek Filantrop: zapatruje się na służbę, jak na lubego Wspólnika życia, osładza mu stan służebny przez jednolitą łagodność, czuje nayszczelniey drogie jego pomoce i szczerą jego usiłowania w posługach. Jeżeli w nim postrzeza narowy, stara się go poprawić, jako przyjaciel roztropny i słodki, nie idąc nigdy za burzą krwi, lecz za światłem rozumu bywa pospolicie szczęśliwy w wymuszeniu poprawy na naysgorszym przez dobroć, ale jeżeli go doznał wiernym, trzeźwym, pracowitym, czuynym i zręcznym, jak nadgradza jego Cnoty! jak mu pomaga do doli lepszy! jak nawet rozstaw-
szy się z nim nadaje mu prawa do łask swoich! i jeżeli sam nie może go zrobić szczęśliwszym, jedną mu Łaskawców przez zalety, a wielokrotnie go wspomina: *Wart on człowiek szczęśliwszego losu!*

Człowiek obojętny na Los Ludzkości: nadgradza Rzemieślnika i Kupca oszacowawszy, jak nayszczelniey zgodzić może, pierwszego robotę, drugiego towar, i nie zastanawia się ledwie nad tem, że oboje gdzieś w domu.

domu umieścić lub użyć trzeba. Byłby mu nieskończenie miły ten bytek, gdyby mógł trafić na ową myśl najbliższą: *Mam teraz to, czego przedtem nie miał.* Ta myśl mogłaby go wprowadzić w inność, któreby obudziły czułość jego uszpiętego, ale on do myślenia nie przywykł! Człowiek Filantrop: poważa owe Klasy Ludzi, z których Rąk wyszły tyfliczne w Społeczności wygody. Jak on bacznie rachuje koszt pracy ludzkiej w warsztatach i w kramach! *Tego rzemiosło z jaką cierpliwością! z jaką sprawnością złączone! Owego przemysł z jakimi troskami! z jaką odwagą!* Tak zwyczajnie rozmyślać, tak daleko przeglądać, i tak czule cenić zasługi Włóczęgi nie może być tylko dziełem Duszy Filantropa.

Człowiek obojętny na los Ludzkości; zakupuje zboże od Chłopka wytargowawszy najtaniej, jak mógł z potrzeby sprzedającego wyciągnąć, i całe czucie jego kończy się na owym potakiwaniu sobie: *kupiłem dobrze.* Człowiek Filantrop: na widok Chłopka w grubey guni, z ogorzalą twarzą, z czołem zapocconem, i z odcisnionemi w twardej pracy rękoma; na widok plonów, które on z wnętrza ziemi wydobył, nie może nie być przeniknięty zasługą Rolnika, nie może przewieźć na sobie, aby w nim nie wzruszało się serce czule przez stawiające mu się na umyśle owe szlachetne wyobrażenia: *To mi szacowny Pracownik! jak-szczęśliwa osada Ludzi, gdzie takich wiele! luby Wieśniaku! tyś to siał, tyś żął, tyś w snopki wiązał, tyś zwoził do stodoł, tyś wymłacał, tyś wyplewiał, ty to na wozy dzwigasz, ty to sprowadzasz do miast, gdzie tak mało znane niewczasny podroży, i prace około roli, bez których żyć nie można! Dostyć być pospolitym Człowiekiem, aby się rozumowi objawiały tak świetle wnioski, tak interesujące Rod Ludzki prawdy, ale trzeba mieć Serce Filantropa, aby się zamieniły w zwyczajne żywioły czucia, i aby polepszony był Los Ludzkości.*

Tak szlachetnie czuje Filantrop, w owych wymianach zobowiązanych pożytków, w owych obrębach sprawiedliwości, bez której nie mogłyby

Ba

by

~~_____~~

By Człowiek miezkać z Człowiekiem, a którey uchybienie najmniey-
sze surową ściągac powinno karę w Społeczności! Jeżeli ubogi, błogo-
sławi on Współpracownikowi. Jeżeli mu zaś Opatrzność dała majątku nad-
potrzebę, nie wymusza on ośtatniey ceny za wyborną pracę, a ma się
za szczęśliwego, kiedy szczodrotą uczcić może zasługę Pomocnika nay-
potrzebnieyszego Ludziom.. Tak, co niemoże stanowić cnoty w spr-
wach nieczulego godne się staje uświeceni. w samych natchnieniach.
Przyjaciela. Ludzkości!

Dopieroż pomoce łaskawe, do któreych tyle serc oziębłych nie-
czują się bydź obowiązani. nayściśley, Filantrop ma sobie zarownie
świętą i nieprzełomną powinność, kiedy je tylko dadź może, jak po-
moce wzajemne. Nie jest to w oczach jego bohaterstwo, że Rodzice
pielegnują swe niemowlęta i słabe dzieci, że młodzież opatruje potrzeby
wysłużonych w Społeczności Starców, że zdrowi mają pieczę o chorych,
że bogaci dzwigają z nędzy ubogich. Ze to jest powinność, ostrzegła
nas sama Natura przez wrodzone nam skłonności, i przez czucie granic
sił naszych. Jest to wspólny interes Ludzi związanych w Społeczno-
ści pomagać sobie na wzajem w niedołęztwach, kalectwach, i kłęskach, któ-
re w ciągu życia wszystkich koleyno dotykać zwykły. Nayzwyczajniey:
wracamy tylko Społeczności to, w czemeśmy się jey zadłużyli odebra-
wszy pomoc łaskawą, kiedyśmy jey potrzebowali; albo zadajemy tylko
usługi, abyśmy je znowu mieli wrócone, gdy ich potrzebować będziemy.

Ze kto zoczy upadającego, i przychyła mu swe ramię, aby się ow-
oparł i podniósł, że kto potyka wybladłego z głodu żebraka, i rzuca
mu drobny pieniądz, lub dzieli się z nim żywnością, jaką ma pod ręką,
aby zemdlonego siły pokrzepił, że kto słyszy krzyk i narzekanie prze-
śladowanego, i śpieszy wyrwać go z gwałtu napaśnika, który się nad nim
pałtwi,

1-2-3
4-5-6

pałwi, nie masz w tem ofobliwej zasługi, owszem kto by tego nie uczynił, nie byłby wart imienia Człowieka. W duszy najniewiastomiego wieśniaka, a nawet w duszy barbarzyńca są zasadzone Ręką Natury pewne nasiona życzliwości i politowania, które się rozwijają ku Współudziom potrzebującym pomocy, a które na nieszczęście i hanbę Rodu naszego tłumi tak często w wykształconem Towarzystwie omierza dumą, zuchwałą ambycją, podle łakomstwem, i mściwą zazdrością! Nie raz na wielkim Świecie najdelikatniejsza czułość uchodziła za smak obcy, i najczystsza Cnota za śmieszłą prostotę; kiedy Człowiek w puszcy zchowany nie może się nie porużyć przykrém widowiskiem dolegliwości i bólu podobnego sobie jestestwa. Porównywa on w mgnieniu oka czułość sobie wrodzoną z czułością cierpiącego, i współcierpiąc za silnym porędem Natury, bieży ratować i cieszyć nieszczęśliwego, żeby umknął z przed siebie obraz smutny dokuczający jego własnemu sercu. Filantrop nie potrzebuje byż miękczoym okropami blizn Ludzkości. Człowiek nieszczęśliwy bez winy jest w oczach jego najrzeczywistszą świętością, dla której swoje przeznacza ofiary. Uprzedza on pomocą Współczłowieka nie dla tego, że się czuje rozrzuwnionym stanem potrzebującego, lecz dla tego, że się zna byż podobnym drugiemu Człowiekiem.

Bywają zdarzenia, w których pomoc łaskawa staje się rzetelnym bohaterstwem, kiedy jest złączona albo z oczywistém niebezpieczeństwem życia, albo z przerażającymi skutkami czarney niewdzięczności grożącej Duszom nawet najwspanialszym; ale staćże kiedy było na takowe bohaterstwo człowieka obojętnego na los Ludzkości? Nie, zaiste. Jeżeli kto kiedy rzucił się w odmet za tonącym, aby życie jego zachował, narażając swoje własne na stratę, dla tego, że osądził życie tamtego droższém i użyteczniejszém Społeczności, niż swoje, to był Filantrop. Jeżeli, kto kiedy odpuścił nieprzyjacielowi krwawą urazę, jeżeli zobowiązał.

wiązał niewdzięcznika dobrodziejstwy dla tego, że ow mógł użyć łaski jego na zysk Społeczności, to był Filantrop.


Może mieć zacnieyszego Dobroczyńcę Społeczność jak Filantropa? komuż z Ludzi miley iest z Towarzystwem jak Filantropowi? z kim lepiej bydź może Towarzystwu jak z Filantropem? który przenikniony owem statecznym uszanowaniem Rodu Ludzkiego w wszystkich sobie podobnych, ową uymującą łagodnością, z którą się obchodzi z nayuboższym, dla tego, że iest Współczłowiekiem a nawet z nayzłośliwszym, dla tego iestcze, że iest Współczłowiekiem, daleki od urągania i potępiania cudzey słabości, chętnie przebacza krzywdy, nie może bydź nigdy nieprzyjacielem Gzłowieka, i naywiernieyszym jest owemu wiecznemu Prawu nayczulszey w nim Natury: *nie czynić źle nikomu, a czynić każdemu naywięcey, ile można, dobrego.*

Tak Król Filantrop: jest Piefczotą Rodu Ludzkiego, jak on czule poważa Przywileje wszystkim Ludziom przez zacność ich Natury wspólne! jak mu miłe przeznaczenie uszczęśliwiania naywiększey liczby Współludzi! Daleki on od nadużycia władzy w szród ciemney niewiadomości zakorzenioney od wieków, zakłada węgły prawdziwey chwały swego Narodu na Naukach zdrowych i na pracach użytecznych, a ma za naydroższe swey korony kleynoty przemysł wieńczony, i dobre obyczaje uczczone. Jak się on cieszy widząc się otoczonym od Obywatelow wolnych, oświeconych i czynnych! Zchyła się z Tronu do nayuboższego wieśniaka, podaje Rękę skromney Cnocie, uśmiecha się do wszelkiego rodzaju zasługi, przyciska ją do Serca, i wyznaje się jey Przyjacielem. Czyli zbliża do siebie pierwszego Urzędnika Królestwa, czy ośtatniego z Poddanych, wszystkim zadowolno okazuje się Królem Dobrym. Moc w Ręku Jego, samym tylko zbrodnikom groźna, jak dobroczynna iest dla wszystkich godnie noszą-

cych

nych Imię Ludzi, i usiłujących być użytecznemi Współludziom ! jak wspa-
niale odpuszcza urazy, którychby kto inny: mogąc się zemścić, darować nie
chciał ! jak zwycięża samą niewdzięczność dobrodzieiſtwy, i nigdy się nie
gniewa na swych nieprzyjaciół, tylko na nieprzyjaciół Ojczyzny, a i tych
karze z jak najmnieyſzym kosztem krwi Ludzkiej. Gdziekolwiek się
obroci, Jego Łaskawość wſzystkie mieyſca uprzyjemnia, naypoſępnieyſze
towarzyſtwa rozweſela, i naydziſkſze ogłaſkiwa umyſły. Pod Jego pano-
waniem nieznanym iſt płacz, tylko płacz roſkoſzny z oglądania Twarzy Je-
go Oycowſkiej, nieznaną bojaźń tylko bojaźń kochających, aby z Niego
Wyroki nie oſierociły Ludzkości.

Tak Kapłan Filantrop po Krołu Filantropie naylepiſzy z
Ludzi: jeſt naypotężnieyſzym Pocięzycielem Rodu Ludzkiego przez do-
broczynne użycie tey Powagi, którą mu daje w Społeczności ſwiętość
Powołania Jego. Jak gorliwie ukazuje Ludziom tę zacność ich Natury,
którą w ſobie czuć i ſzanować powinni ! Jak każe wymownie, że Religija
ieſt naydobroczynnieyſzą Córá Boga Pokoju, i Matką Szczęſliwości Pra-
wdziwey; że nienawidzić Ludzi, i krzywdzić Ludzi jeſt nayczarnieyſzym
gwałtem Religii, którey naydoſtoynieyſze Tajemnice mają za cel Miłość
Rodu Ludzkiego, i którey Obyczajowa Nauka gruntuje się na Miłości Bli-
źnich ! Jak oſtrzeża troſkliwie, że obłuda i ſmutek nie wchodzą w Religiję
Pocziwych ! Jak skutecznie utwierdza ſumnienia ſłabe ! wypogadza trwo-
żliwe ! proſtuje błędne ! Jak nakłania Bogaczów do uſprawiedliwienia Rządów
Opatrzności ! jak krzepi cierpliwość nędznych nadziejami ſłodkiej
Przyſzłości ! Jak błogoſławi ſzlachetnie czuſemu Panu ! jak dzielną radę daje
ſmutnemu Kmiotkowi ! Jego język ieſt poświęcony namaſzczeniem Prawdy,
jego ſerce tchnie przyjaźnią ku Ludzkości, jego ręce budują przykła-
dy dobroczynności. Jak on czyni Łono Religii nayżańdſzym, naymił-
ſzym i naybezpiecznieyſzym ſpoczynkiem pracujących i cnotliwych ! Jak



trwale utrzymuje zgodę Stanów i Familii ! Sam od krwi i szkody czyisty, jak łagodzi zajątrzone umysły ! jak gorąco się modli za dobre powodzenia wśzystkich ! Mieści On w Świątnicy swojej Ołtarz Dobroci Tworcy i Pana Natury rozkazującego świecić słońcu i spuszczającego deszcz równie się na złych jak na dobrych, i Ołtarz Cierpienia tę wzajemnego. Wyrywa oręż z rąk zapalczywych Braci chcących się prześladować i zarzynać, upominając ich, że prawdziwe przeznaczenie Lud. i jest, aby się kochali, i czynili sobie dobrze zobopólnie jako Familija jednego Oycia Niebieskiego.

Tak Sędzia Filantrop: rozeznawający jśnie Ustawy Natury od ustaw Narodów, pełen jest dotkliwości szlachetney ku czułym jęstetwom nakształ owego *Shenstona*, który nie śmiał uderzyć swego psa, ani ugnieść robaka bez przyczyny wystarczającej do wymówienia go przed Sądem Sprawiedliwości. Jeżeli z rozjemczego w Społeczności Urzędu wyzuwa Współczłowieka z przywłaszczonych przezeń korzyści. to z ową spokojnością sumnienia, które go przeświadcza zupełnie, iż oddał sprawiedliwość wielom, nie ukrzywdziwszy nikogo, i że przymuszony był odjąć przywłaszcicielowi częśćkę tę tylko, która się Współtowarzyszom należała, zotawując mu własność jego w całości. Ale jak niewinny jest od naruszenia wieczytych granic prawego osobistego interesu, które potrzeba i zasługa okryśliły ! Jak truchleje, gdy mu przychodzi sądzić występpek Człowieka ! jak mało skwapliwy do karania winowaycy na ciebie ! a dopiero na życie ! jak ostrożny, żeby nie popełnił pieniaczego morderstwa ! jak go zafmuca widok więzień, kaydan i katowni ! jak baczenie roztrząsa pozory winy ! jak skargi i świadectwa waży ! Nie mieśza on nigdy niezczęśliwych z złościwemi. Ma on jeszcze uznanowanie ku Naturze Ludzkiej nawet w tym, który ją zeszpecił zbrodnią. Umie on wynaleśdź śrzodek między surowością okrutną, która oburza czucie Ludzkości, a między miękiem pobłażaniem, któreby wystawiało na niebezpieczeństwa Społeczność, i nie bez tego podpisuje

pisuje wyrok kary, ktorey mu się nie godzi wciągnąć, a jego zdanie jest głosem Oycy przymuszonego zachłostać złe dziecię.

Tak Żołnierz Filantrop: dobywający oręża przeciw gwałcicielom praw i bezpieczeństwa kraju swojego, nigdy go niepodnosi przeciw tym, których przysiągł bronić; a z nayszczerzszym żalem obraca go na tysiące Współdzy, między ktoremi więcej jest nieprzyjaciół złudzonych, niż nieprzyjaciół złośliwych. Prowadzi go na wojnę żądza ocalenia drogiey Oyczyzny, ale nigdy chciwość zdobyczy, nigdy smak pustofzenia wszystkiego żelazem i ogniem. W kraju nieprzyjacielskim iak on ochrania od zepsucia Prace Ludzi użyteczne, i ocalenia godne! jak szanuje płeć łęklivą, zgrzybiałych starców, i niewinne dzieci! z jakim wstrętem pogląda na okrucieństwa i rzeznie, które mu wystawiają potyczki! Napałowany załawia mężnie swoje i Rodaków życie od ciośów, i odpiera gwałt gwałtem z potrzeby, ale nie pragnie owey straszliwej chluby, że naysrożęy ranił, że nawięcey Ludzi trupem położył, że naydroższe poździerał łupy. W naygorętszych zapalach zemsty i zuchwałego zwycięztwa, jak z Serca życzy spokoju i zgody, poważnionym Narodom! Oszczędza on, ile może, krwi ludzkiey, i skoro tylko jest w stanie zniewolenia nieprzyjaciela do poddania się, wiaz golituje, zostawia mu życie i jego własność, obchodzi się z nim szlachetnie, i ma sobie za nayıpiękniesze w wyprawach swoich zdarzenie byđ Zbawcą i Przyjacielem tego, który mu wyrzekł: *Daruy!*

Tak Nauczyciel Filantrop: oświecony w dziełach Natury i w sprężynach Serca Ludzkiego: jak jest łagodny w nauczaniu Współdzy! jak on umie słodko oswajać nayıpłochsze i naysurowsze dufce! jak wybacza słabościom! jak ulega przesądom, które rzetelnie nie szkodzą! jak szczęśliwie krzewi pożyteczne prawdy, które albo skłaniają serca jedne ku dru-

C

gim,

~~_____~~

gim, albo kierują ręce w pracach naybardziej interesujących Społeczność ! Daleki od owey próżney nadętości, która i dobre przymioty w barwę wad obłoczy, nie ma się on za ważniejszego człowieka od ostatniego Rolnika, który własnemi rękoma wydobywa żywność dla niego, i jego Współtowarzyszow, jak on nie ufa swoim talentom ! chociaż go wszyscy ogłaszają naygruntowniey uczonym; jak mocno czuje, ile on jeszcze rzeczy nie zna w porownaniu z wiadomościami, które nabył ! jak on się cieszey postrzegając iskry gienijuszu, w starszych w rowiennikach, i w młodszych ! nie zna on podtey bojaźni niedouczoney którzy się wzdrygają cienia wyższey zasługi. Naśladuje przez chwalebną zawieść, jak daleko może, pożyteczniejszych, a szanuje wszelki wydział rozumu w każdym, co się może nayrzetelniey przyczynić do doskonalenia Rodu Ludzkiego. Jak on się zniża łaskawie do pojęcia i życzenia chcących się oświecić Uczniow! Mowi on im nie ciemnym językiem Szkoły, ale językiem jasnym Społeczności ! Jak ich przywiązuje do siebie dobrocią i poufałością ! jak cierpliwie ich niekawości dogadza ! W jego nauce smakują wszyscy, i pamiętają ją łatwo, bo ją biorą z usz, które lubią słyseć; a bardziej wierzą szczerości Przyjaciela, niż tonowi Miistrza. Jego otwartość rodzi nayczytszą wdzięczność w Sercach zobowiązaney młodzi, a jego przykład skromności ztwarza w nowych pokoleniach owe szlachetne czucia, które obiecują co raz słodsza Społeczność. Nie mierzy on prae swoich ani mniemaniem o swey nauce, ani nadgroda, ale jako Bogacz powinien swego majątku, tak on udziela swych światel z naypewnieyszym dobrem Oyczyzny.


Tak Lekarz Filantrop: nayskorszy do litowania się nad Ludźmi, których podległość niezliczonym niebezpieczeństwom, szwankom i kalamitowom naydoskonaley, poymuje, jak łatwo jest w przychyleniu swey pomocy

mocy i usług pierwszemu człowiekowi, o którym słyſzy, że omdlał ! jak czynny w opatrywaniu ran i chorob cierpiącego ! jak wierny w radach swoich ! jak czynny w wyborze środków leczenia zawsze pewnych, a przynajmniej w niczem go nie winiących ! Nie mierzy on swej gorliwości wagą złota, ani sławą słuſzenia najbogatszym, ale natę-
żeniem bólow chorego. Nie czyni on różnicy między Panem i Nędzarzem, nie wstydzi się wchodzić do najuboższych domów. Umie on tam dać potrzebie, co mu się dostało sownie od hojnych niepotrzebujących. Pierwsza pobudka dla niego do uſycia szacownego talentu ratowania zdrowia ludzkiego jest: *Człowiek cierpi!* Jak on czule współcierpi z chorym ! jak go łagodnie pociesza ! jak do troski o jego całość łączy uſłowanie wzmowienia weń męstwa i nadziei ! jak często ztwarza w nim najżądańszy skutek swych lekarstw przez towarzyszące im czucia Ludzkości !

Jak dopiero szczęśliwa Familija szlachetnie czułych Filantropów ! Gospodarz Filantrop: troskliwy o dobro Współdomowników jak czule z wszystkimi dzieli stodycze życia ! Jego Zona i dzieci mają w nim najdroższą w życiu Osobę. Czeladka ma sobie za szczęście mówić z nim, bydź blisko niego, czuć na jego skinienia, i brać z ręku jego żywność, a wdzięczność ich wyrownywa wdzięczności jego własnych Potomków. Jego Dom jest Przybytkiem Zgody i Pokoju. Nie słycać tam nigdy wrzasków zwady ani chrzętu razów, ale krzęty gospodarskie, szcęk narzędzi pracy, i pieśni szczęśliwych. Kochają się tam wszyscy jak rodzeni Bracia, a szanują, jak powinni Współudzie. Sąsiad winszuje sobie, że mu się dostało mieszkać podle niego. Gość sądzi się nayspodchlebniej uczczonym, gdy zwiedza jego progi. Tam Rolnik, Rzemieślnik i Kupiec nayschętniej ofiarują swe naysłabsze usługi, Komukolwiek zdarzy się bydź takiego Gospodarza słuſzącym, przestaje pragnąć lepszey doli, i ogranicza swe żądze do tego tylko, aby mógł przy nim przeżyć dni swoje aż do zgonu,

by Pan jego mógł żyć najdłużej. Gospodyni Filantropka: jak czuła jest Matką Familii! Mąż ją zowie lubą Towarzystką, a wszyscy w niej czczą Ztworczycielkę szczęśliwości domowej. Wszelkie troski z nią dzielone są Mężowi najmilsze, bez niej uciechy nie mają dla niego powabow, ani smaku. Kiedy iey nie maż w domu, jak wszyscy tęsknią, Kiedy smutna lub słaba, w jakim wszyscy pomieszaniu! w jak ponurem milczeniu! Gdziekolwiek się ona obroci, wszystko bierze na siebie postać porządku, ochędóztwa i przymilenia, Studzy wdzięczni i przywiązani uprzedzają jey chęci, z nayszczerzą ochotą, i z nieskazoną wiernością pełnią roskazy, a wesołość ich Pani robią dla siebie interesem najwyższym. Jak ona łaskawie wyznacza roboty Czeladce! jak cierpliwie uczy! jak łagodnie napomina! jak szlachetnie pochwała i nadgradza najlepszych! jak czuynie ma starania o ich zdrowiu! i dobrym bycie! jak pieczołowito opatruje ich w chorobach! jak czule żałuje cierpiących! Jak ona przykładnie pielęgnuje Syny i Cory! Jey przestrogi jak są dla nich dobroczynne! pieszczoty Jey jak niewinne! Kocha ona swe dzieci z ową serdecznością, która młode ich dusze przenika, i usposabia do kochania podobnie Współludzi. Wyrastające biorą z Niey wzór obyczajów tak słodkich, jak pokarm, któren wysali z Jey własnych piersi niemowlętami. Już oni, choć mali, umieją się litować nad nędzą, umieją szacować prace Ludzkie, umieją czeić cnoty, w najuboższych, bo widzieli tyśiąc takich przykładów w swoich Rodzicach. Co za żałoba roździerająca serca w owym Domu! co za nietulone szlochania! kiedy taki Gospodarz; kiedy taka Gospodyni umiera! Cisnie się tam cała gromadka owych ztrapiionych, i otacza łoże konających Dobroczynców. Wszyscy w łzach gorzkich i w rozpaczy całują obumierające ciała. Studzy bolejąc wynoszą na ramionach okrzepłe zwłoki, a z błogosławieństwuy prowadzą do grobu Krewni i Współobywatele. Dzieci krzyczą: *O Oycze drogi! o Matko droga! pogładaycie tu na nas, i wspieraycie nas*

z Łona



o. Łona Szczęśliwoy Wieczności! Czeladka załamując rękę krzyczy: *Nia-
będzie lepszych na Świecie Panow!* Powłzeczność wzdycha wołając: *Po-
stradaliśmy najzaczniejszych Ludzi!* a osierocona Familja w ten czas dopiero
znowu zakwita, kiedy cnotliwe dzieci zaczynają się rządzić i naśladować
swoich błogosławionych Rodziców.

Nie jest to ani zasługą ani winą w Społeczności byź bogatym lub
byź ubogim. Każdy Narod musi się składać z bogatych i ubogich; a nay-
stańsza jest szczęśliwość tego Narodu, gdzie Ubogi Filantrop nayduje
szczęśliwość w użyciu rąk do pracy na usługi majątnego, i gdzie Filan-
trop majątny nayduje szczęśliwość w użyciu majątku na nadgodę pra-
cy ubogich. Ale co za nieskończona różnica między owem trzeźwem i
rozumnem używaniem obfitości Bogacza Filantropa; a ową niebaczną i
i nudną sytością dostatków Bogacza Egoisty!

Bogacz Egoista nie myśląc nigdy o losie Ludzkości, a o osobie tylko tyle,
że jest przemocnym, i że dla niego są wszystkie zyski aż do niewoli Współ-
ludzi, nie umie cenić żadney w życiu wygody, to niczego nie używa pod
miarą. Nie smakuje nawet w żądzy uciech, bo sobie niczego w życiu nie
zabronił. Bez wywczasu i bez spoczynku wrogłuszających roztargnieniach
nie jest nawet w stanie porownania swego losu z niczym, i nie czuje;
ile rąk, i jakie to ręce pracują około jego utrzymywania, ani się zastanowi,
że wielu ubogich nie chcieliby wymienić swojej mierności za jego do-
statek widząc go tak nieczule chłoniącym. Zbogaca on Kraje obce przez
wykup z zagranicy kosztownych czaczek i krotofil dla tego tylko, że go stać
na to, aby miał wszystko, czego zachce, i uprzykrza je sobie bardzo prędko;
a nie czuje, że podcina nerwy własney Ojczyźnie ogłaćając ją z pieniędzy
i zrażając z czynności przemysł Krajowy. Ma on milion sposobów w ręku
do ufzczęśliwiania tysięcy ludzi przy sobie; ale on trwoni nie umiając swych
docho-

~~184~~

śrochodow ani nawet srosować do zachowy własnego zdrowia, ani wspaniale darować; i nie czuje, że ani sam jest dosyć szczęśliwy, jakby mógł być, i że nie masz ani jednego godnego człowieka, któryby wyznał, że mu winien swe szczęście, bo owe zgraie podchlebcow, którzy mu codzień powtarzają, że on ma naywięcey rozumu i przymiotow, którzy chwałą nawet jego wady, łudzą go, a co na nim żyfzczą, nie jego to szczodrocie, ale kunsztowi swojey podle chytrości przypisują: Możeż on być kiedy prawdziwie dobroczynnym? Ah! nie jest to dobroczynność: gnębić tyfące pracowitych Rolników, a budować szczęście kilku lub kilkunastu ulubionych, których cały orszak nie wart podobno jednego cnotliwego Zagrodnika! Nie jest to dobroczynność: rzucić jałmużny między zdrowych, a próżnujących i gorzących Zebrakow; a pokrzywdzać w mycie domownika, w nadgrodzie Rzemieślnika i Kupca, i mieć sobie za honor długów nie płacić. Nie jest to dobroczynność zakładać Szpitale i Gmachy Miłosierdzia narobiwszy Ubogich,

Bogacz Filantrop: umie zażyć darów Opatrzności, i sam tylko ma poeciechę uczucia się wdzięcznym w czynieniu siebie szczęśliwym, i w przykładaniu się do uszczęśliwienia Współludzi. Nie pokrzywdza on nikogo, aby ztąd dobrze czynił towarzyskię zasłudze. Zbytkuje on, ale w owych obrębach, w których się dzieje dobrze jego Oyczyźnie, i w których przemysł Rodaków zatrudniony i zachęcony liczne żywi Familie, które mu błogosławią. Nie uymuje on prawdziwym potrzebom życia, ale zaspokajaia je rozumnie. Zażywa wszystkich wygod i swobod, które stanowi jego są przyzwoite, ale gospodaruje swą własnością z słusznym pomiarem dla siebie, a szlachetnie dla Ludzkości Oszczędza on na zagranicznym zbytku oycu fałszywych potrzeb. Odmawia sobie czasem niewinnych uciech, w których Dufza Szlachetna nie może smakować, kiedy cierpią Współludzie, i ztąd bierze ow nakład, którym umie szlachetnie nadgrodzić prace użyteczne Społc.

Spoleczności, i zaszczycać obyczaje przykładowe, a taki koszt zawsze jest kosztem jego własnej ofiary.

Jeżeli Filantrop nadgradza zasługę, chociaż nie zawsze jest w stanie nadgródzenia jej najwyższymi, z tej miary przewyższa w dobroczynności Nadgródzicielów najszczerzejszych, że ją wynajduje, kiedy innych zasługa szukać musi. Wielu uchylają tylko niebezpieczeństwa od najbliższych Braci, Filantrop stwarza szczęśliwość w najludniejszy Towarzystwie. Inni poważają i nadgradzają te tylko prace i cnoty, które się im same przed oczy nawiną; Filantrop ma sobie za urząd najwyższy wchodzić pod dachy najlichszych lepianek, gdziekolwiek Ludzie oddychają, i szpiegować szlachetnie, gdzie płacz skrapia suchar ofierowanego Pracownika, gdzie nędza strzeże wrót wstydlivej Cnoty. Wyfuzkiwa On zasługę w samotności, w której się zehrania, i w tłumie, w którym się miecza, przedziera zasłonę skromności, która ją okrywa, wydobywa ją z cienia, i stawia na tym stopniu widoku, na którym odbiera oześć, i ośmieloną zostaje, aby się stała użyteczniejszą Współludziom.

Bez tego szlachetnego wyszpiegu Filantropa ileż to wielkich nadziei zgasłoby dla Ludzkości! Jakżeby mogli być zdróży łańki otwarte dla zasługi nieznanymy! Jeżeli się pokazać nie śmie, co za korzyść dla Spoleczności, kiedy ją Ręka Filantropa wyprowadza na widok publiczny! Zyskana jest, a jej przykład rodzi tyśiąć innych. Nad to nas przekonało doświadczenie, że względem uprzedzać zwykły tych, co się o nie ubiegają najnatrętniej, a nie są ich warci. Podstępny, nadskoki i płozy bywają powszechnie cechą dusz nikczemnych, a przynajmniej barzo średnich. Zasługa widząc w Spoleczności przewrocony porządek, rozpacza o sobie, rzeka się na reszcie zysków, któreby jej były z niegodnymi wspólne, ucieka w obojętność, i zatwardza się, w owej oboję-

śności stoickiej, która sprawuje, że odrzuca porę nawet najpogodniejszą do usłużenia Współludziom. Umiera w zapomnieniu, i bez użytku dla towarzystwa, jeżeli jej nie wyfzuka, i nie przywroci slachetnie myślący Filantrop.

Jleż to talentow straconych, dla tego, że się ich nie starano postawić w żadnym stopniu szacunku! Nie jeden, co trawi życie na rozmyślaniach bezczynnych, które i jego nudzą, i nikomu na nic się nie przydadzą, poświęciłby był chętnie swe ręce pracy dla szczęśliwości Kraju, gdyby był widzianym. Czemu nie wszędy tak poważany Rolnik i Rzemieślnik, jak w Anglii, gdzie Filantrop *Scypley* nauczył cenić ich zasługi, a odtąd Ojczyzna Anglików stała się Ojczyzną Ludzi? Zastępują na wzgardę i obelgi te Pracownicy, na których barkach i dłoniach wspiera się wszystko, co jest najdroższego i najświętszego w Społeczności? Jakże może kochać Ojczyznę ten, który nic nie posiada? Nie masz Ojczyzny dla Ludzi bez własności. Czemu jeszcze mamy najsroźsze kary na występki, a mało słyszemy o nadgrodach dla Cnoty? Nazywamy Cnotę powinnością! Jest nią zaisze, ale izaliż powinność dopełniona najlepiej i najprzykładniey z zyskiem i chwałą dla Społeczności, nie kosztuje Człowieka? Izaliż na całym świecie Cnota nawet nayskromniejsza nie karmi się słodką nadzieją, że bez nagrody nie zostanie?

Filantrop wyszedza slachetnie zasługę tam, gdzie ona jest dla innych Ludzi niedostępną. On pierwszy wyrządza jej pokłon, wita ją z serdecznym uściskiem, ociera łzę z jej oczu, godzi ją, i oswaja z Społecznością, zachęca skutecznie do użyteczności, i ile jest w mocy jego, przyjemną jej czyni nagrodę nasładując Ustawę samego Autora Natury, który chciał przywiązać do siebie rozumne i czule stworzenia przez powody miłości i nagrody.

Ofiara

~~_____~~

Ofiara naostatku Filantropa jest tak bezinteresowna, iż nie rości sobie żadnych dopomnień do wdzięczności tych, których Cnotą uwieńczeni do działań korzyści z temi, którym do szczęścia pomaga. Dosyć mu na tem, iż ztąd zyskuje Społeczność, i jeżeli mu się losem dostaje udział jak w zniwie pożytków publicznych, które Ręka jego zaślą, dzieli go znowu między potrzebniejszych, a sam przestaje na owem świadectwie wesolego sumnienia, na owej chwale Szlachetnego Serca, na owem mocnem interesie widzenia Ludzi szczęśliwemi, który go napełnia roskoszą nacytliwą i spokojnością naystodszą. Dla Dufzy Czułej i Cnotliwej sama myśl, że się uczyniło dobrze Współludziom, jest nayobfitszą nagrodą przez prawo, które jey nadaje do poważania siebie samey, i podchlebiania sobie słusznego za dobro, którego się stała sprawczynią. Możnaż liczyć piękniejszy chwile w życiu, nad te, w których się przyczyniło dobra i pociechy Rodowi Ludzkiemu? Jeżeli miło posiadać sprządek, kleynot, dostojność; jakż dopiero roskosz posiadać szacunek i wdzięczność Współludzi? Cóżż być lepiej ugruntowane czyie prawa do szacunku publicznego, lub do szacunku siebie samego iak te, których nabywa Filantrop mający sposobność i palającą chęcią robienia szczęśliwych?

Wtórą cechą czynów Filantropa jest sposób czynienia oświecony i nayużyteczniejszy Społeczności.

Jakkolwiek Filantrop nayżywsze czuje natchnienia, i naysprawniejsze dzierży narzędzia do ulepszenia doli Ludzkości, zawżde on jest czynny umiejętnie i naypożyteczniey. Nie upodla on nigdy do brodzystw, ani ich trwoni daremnie, ale łoży swe ofiary na naypewniejsze zyski Społeczności. Umie on oceniać cnoty miarą dobra, które działają dla naywiększey liczby Ludzi. Umie rozróżnić zasłu-

D

58



~~_____~~

gę rzetelną od fałszywey, trwałą! od znikomey, i szacownieyszą od-
mniey szacowney. W jego oczach Cłowiek mogący pracować, a beczynny
ieft członkiem martwym i uschłym w Społeczności, którey duszą ieft
czynienie.

Co za przykre widowisko dla Filantropa owe mnoſtwo ſzkodli-
wych próżniaków, którzy mając młode i zdrowe członki do robot, a
nie zatrudniając ich pracą, ciſną ſię natrętnie do domow cudzych, i na-
kształt mrowiſka głodnych owadów sączą kroplami krwawy pot, i
pożerają treść rządne goſpodarſtwa Ludzi użytecznych przeznaco-
ną potrzebom ich dzietek, ich czeladzi i ich Oyczyzny? Przeraza
umysł Filantropa okropny obraz nierządów, lotroſtów i zbrodni, które
są koniecznemi wypadkami gnuſnego i bezwſtydne go żebraſtwa, gdzie
mu ſię wolno gnieździć i rozpocierać bezkarnie. Jak zaſtanawiające
ieft owe poſtrzeżenie Rządu Chińskiego, że gdziekolwiek w Społe-
czności porządne y ieden człowiek przetrawia zwyczajny tylko do
dziennego utrzymania ſię pokarm przez całe dwadzieſcia cztery go-
dzin nic zgoła nie robiąc, tam niechybnie gdzie indziej, albo jeden
człowiek głod dwudzieſtu czterech godzin wycierpieć muſi, albo kilku
ludzi mniej lub więcej odmiar tego cierpienia między ſiebie podzielić!
Nie znaćby było podobno tego nieuchronne go wypadku w towarzy-
ſtwie ludnem, gdzieby tylko był jeden marnotrawca. Ale jak ocze-
wićie! jak ſrogo muſi być udręczona Ludzkość tam, gdzie nie jeden,
nie kilku, lecz szarańcze próżniaków wygodnie żyją!

Jeżeli kiedy Filantrop ma ſłabość uronienia dla próżniaka nay-
drobnieyſzey cząſtki z tey nagrody, do której tylko sama czynna
zaſługa ma niezaprzeczone prawo, oſkarża on ſię o główny grzech prze-
ciw cierpiącej Ludzkości, i z serca za niego żałuje. Co jednak chę-
tnie



tnie dla marnotrawcy gotow jest wyświadczyć Filantrop, jest to, że, ile go stać, nastęrcza mu pracę, za pomocą której wyżywienie swoje bez cudzey krzywdy zarobić może, jeżeli tylko obyczaje odmienić i pracować zechce.

Ale z jaką roskofzą przegląda Filantrop roboty Ludzi użyteczne Współludziom! Jak mu miło widzieć Pracownikow ustawicznie rządnych, krzętnych i ruszających się nie mal bez spoczynku około dzieł Społeczności potrzebnych, i których nigdy Słońce nie widzi bezczynnych, ale wśchodzące i zachodzące oświeca naysilniey doskonalących stan Rodu Ludzkiego przez swe trocki i talenta. Rolnictwo i Rękodzieła są naysilotnieysze obmioty dobroczynności Filantropa. Szuka on w Miałtach i po Wsiach, tych rąk, które naysilniey pracują około otwarcia i przebierania tych dwoch nayszczęśliwszych źródeł bogactw Narodow. Radła, wozy, sierpy, kosy, siekiery, piły, wrzeciona, heble, drągi, są w oczach Filantropa naysztelnieysze, iż tak rzekę, tworzydła Szczęśliwości Ludzkiej. Nie żałuje on żadney pomocy i żadnego rodzaju chwały dla Ludzi niemi zatrudnionych; ale jescze między temi tak rozumny czyni wybor, iż te wprzod zachęca, które mają za cel zachowanie życia i zdrowia Ludzkiego, potem te, co rozmnażają naysilnieysze wygody, a na ostatku te, które stwarzają przyjemności towarzystwa już nic niecierpiącego. Pomija on owe kunszta, co się wysilają tylko na ozdoby bałwanu zbytku naysilnieyszej liczby Ludzi.

Pierwey Filantrop szanuje plug i rydel, niż cyrkiel i krosno, pierwey krosno i cyrkiel niż dłoto i pędzel. Naysilniey on się zchyla do owey szacowney Klasy Pracowników, którzy są pierwszą podporą Potęgi Ludzkiej, którzy nayszczęśliwiey zawdzięczają starania Rządu i

~~—————~~

Panow około ich doli podjęte, bez których czynności Właściciel byłby próżnem straszędem i imieniem bez istoty, a ziemie jego obszerne byłyby rzeką Tantalą, stołem Midasa. W tej Klasie Filantrop wzywa do nagrod: kto najlepiej uprawił grunta i najplennieyze pożał kłosy! Kto najwięcey owocowych szczepów zasadził! Kto najpieczołowiciey warzywa kuchenne i rośliny lekarskie rozmnożył! Kto roje miodowych owadów najszczęśliwiey rozplemił! kto najwięcey sztuk bydła wyhodował, a z nich najobficiey skór, mięsiv, wełny i nabiałów Społeczności dostarczył!

Największych Królów najbarziey interesował stan Rolnika. Ow pierwszy Cesarz Chiński, co poświęcił plug własney pracy przykładem, sam orając po zagonach, i zostawił swym Następcom za nayuroczyystsze Święto sprawowanie tego szlachetnego Obrządku co rok, aby nauczył jak Narod cały powinien cenić pracę rolniczą, miał czucie Filantropa. Ow PIAST Nieśmiertelny KAZIMIERZ WIELKI, o którym nam podano, że zwiedzał chętnie ubogie chaty wieśniacze, co wysledzał, jak mieszkali, jak żyli rolnicy, obcował z nimi poufale, pochwalał i zachęcał ich prace, pomagał im do małżeństw, słuchał ich potrzeb najmiley, i kochał ich aż do zasłużenia na Imię *Krola Chłopskiego*, miał czucie Filantropa. Ow Dobrotliwy Krol Francuzki HENRYK IV, co sobie życzył, aby każdy Chłopek w jego Królestwie mógł mieć przynajmniej co Niedziela kurę do rosółu, miał życzenie Filantropa.

Po pracach rolniczych zachęca Filantrop rzemiosła i rękodzieła, i każdy ma prawo do jego dobroczynności: kto najwięcey lnu i kociopoli wyprzął! kto najwięcey wełny na sukna wyrobił! kto nayzdrowszy chleb wypiekl! kto nayposilnieyfszy, a nie upajający trunk wywarzył!

rzył! kto nazywczaynieyfe w życiu sprzęty, naczynia, i wygody sporządził nazyżęczniey! a tak stopniami postępując od pracy nazyżytecznieyfez aż do naymniey użyteczney, tam dopiero dłoń zamyka, gdzie się zaczyna pasmo kunsztów rokofzniczych, zostawując je próżney chlubie, jako nie warte iefzcze wdzięczności Rodu Ludzkiego.

Znalazł Filantrop pracę wyborną i iefzcze ociaga się z nadgrozą, poki się nie przekona: czy Robotnik dobry jest oraz dobrym Człowiekiem. Nie chce on wieńczyć publiczną zaletą pracy nawet nazyżytecznieyfez, tylko taką, którey towarzyszą obyczaje nienaganne. Chociaż on nie potępia nikogo z Ludzi, chociaż kupuje prace nazyżłośliwzych, płacąc ich wartość z ścisłą sprawiedliwością; wzdryga on się iednak podając do szacunku Społeczności naylepszych Pracowników, którzy zadają bliżnę Ludzkości przez gorzące pożycie. Nadto on jest przeświadczonym, że człowiek naydowcipnieyfy nie kieruje nigdy prac swoich ku dobru publicznemu, jeżeli nie ma serca poczciwego i prostego. Przykłady uczą, że nawet Gieniusz bywa biczem Towarzystwa, kiedy nie lata drogą Cnoty.

Wyłączeni są nā zawsze od dobrodzieystw Filantropa ci wszyscy, których upodła kłamstwo, pijaństwo i kłótniarstwo: trzy wady pfujące dobre obyczaje, i zarażające fzczegolniey swobody wszelkiego Zgromadzenia Ludzi. Gdzie jest fałsz i zdrada, tam nie może mieć mieysca wiara i zaufanie publiczne. Gdzie pijaństwo, tam zamiast Ludzi przemyślnych, rzeskich, pracowitych, i gospodarzych mnożą się tępi, leniwi, nieczuli, chorowici, a częstokroć bezrozumni. Gdzie kłótniarstwo, tam właśnie i niespokoyność zaprawiają goryczą naysłodze twory Natury, trują naydziwnieyfe wynalazki Rozumu, i omierzają nayspowabnieyfe wdzięki Przemysłu.

Zawf

~~111~~

Zawsze jest pewno z wszystkich rachunkow doświadczeń, że Społeczność Ludzka może być dosyć szczęśliwą, poki się składa z największey liczby Cnotliwych, choćby mieli najmniej przemysłu; ale nie mogłaby być żadną miarą szczęśliwą przy największych usiłowaniach pracy bez obyczajów dobrych, i bez przykładow Cnoty. Związek Moralności z Polityką jest podwaliną mocy Rzeczypospolitey Ludzi, i tynkiem owego Gmachu, któren zowiemy: *Szczęśliwością Publiczną* zabezpieczającym ją od upadku. Na tey to prawdzie zasadza się ow nieprzeftępny warunek dobroczynności Filantropa: *Nadgradzać Pracowników, ale z obyczajami dobrymi.*

Filantrop na ostatek w tém się okazuje oświeconym Przyjacielem Ludzkości, iż sam przez siebie nie mogąc tyle dobrego zdziałać dla Ojczyzny, i Ludzkości ile z serca pragnie, ośmiela głosem i przykładem swoim Współobywatelów, związuje się z równie jak on myślącemi i czującemi szlachetnie, i wspólne dzieło Dobroczynności Publiczney poświęca ku czci ulubionego całego Narodowi Imienia Największego. Przyjaciela Ludzi, aby tym skuteczniey i tym powzięchniey ducha dobroczynienia rozkrzewił, i tym obfitsze korzyście z zachęcenia pracużytecznych i obyczajów dobrych Społeczności zapewnił i utrwalił. Tak Anglik Filantrop zachęca kunszta użyteczne w Imię Dobroczynnego ALFREDA. Tak Francuz Filantrop opatruje potrzeby wstydlivych ubogich w Imię HENRYKA IV, lub Rtanowi Seymy Rolnicze i Święta Cerery w Imię LUDWIKA XVI. Tak Niemiec Filantrop wzywa do dzieł chwalebnych w Imię *Wspaniałego* LEOPOLDA. Tak Polak Filantrop uwiecznia przez Związki Dobroczynnych Imię STANISŁAWA AUGUSTA, a przez to samo podwaja szacunek swego sposobu czynienia dobrze Ludziom, raz, iż rzetelnie pomaga Pracy
w parze

w parze z Cnotą, drugi raz, że w swej pomocy oddaje hołd Łaskawości KROLA przez MĄDROSC DOBREGO unieśmiertelnienia godney.

Co za szczęśliwy Narod, który liczy naywięcey Obywatelow Filantropów! Gdzie tych ofiary wieńczą publicznie obyczaje przykładne, i prace użyteczne, tam Ludzie powołania wszelkiego czynią naywiękzszey wyszyci do zalet. Tam dufsz gminne otwierają się słodkim wylewom szacunku i dzielnym powabom sławy. Tam w rolnikach zamiast mdłego niesmaku i trętwey nieczułości na osobisty interes, które biorą początek w niedostatku nadziei i żądzy, obudza się chwalebna zawiść, lube oczekiwanie, a nawet żywy i czynny myślenia spofob mający podobieństwo do dowcipu Ludzi wolnych. Tam prawdziwey zasłudze nie zastępuje zuchwała mierność. Tam człowiek godny nie potrzebuje wyżebraney opieki, która upokarza częstokroć skłaniając się więcey, przez litość niż przez szacunek. Tam nie iest nudnym ubogi przy samey cności, ani śmieszny, kto ma zdrowy rozsądek i ręce czynne w pracy bez żadnych tytułow. Tam każdy obchodzi się bez zabiegow i podstępow, będąc pewien względow publicznych, skoro ma po sobie obyczaje dobre i pracę użyteczną. Tam Cnota postawiona w swem mieyscu nayduje Dziwicielow i Nawroceńcow, i razem staje się postrachem i hamulcem występkom. Zasluga wieńczona publicznie iest nayłagodnieyszą, a razem naymocnieyszą Cenzurą Obyczajow zepsutych, bo przekazem swojej nadgrady skuteczniey poprawia wady i przeraża zbrodnie, niż groźby i ostrosć kar prawnych, które gdzie indziey nigdy nie poprawiają mocnych, a rzadko słabych. Tam talenta znajdując początek życia, Dowcipy się zagrzewają i ostrzą ponętą Chwały, a ta podnieta żywi kunsztu i handel, i rozprzeźstrzenia ich granice. Tam każdy ma wysokie i podchlebne wyobrażenie o
pracy

~~11~~

pracy, która ręce jego zatrudnia. Miło mu jest pomyśleć, że jest Człowiekiem przydatnym Społeczności, a ta szlachetna myśl płodzi nacyfzysze dla Ludzkości pociechy. Tam się miłość Ojczyzny uftala. Ogień ten Święty zapala wszystkie Członki Narodu, a wielkie rzeczy są zamiarem usiłowania Stanow wszystkich. Tam zdaje się być Osada jednej tylko Kłafsy Ludzi, to jest: Poczciwych. Tam nie maż sporu, tylko, kto jest dobroczynniejszy. Tam egoizm nie znany ledwie w Słownikach. Nie maż tam Samokupstwa na pożytki publiczne. Tam kwitnie obfitość, która czyni Kray Mieszkańcom nayulubieńszą Ojczyzną, Sąsiadom nayfzanownieyszem Państwem, a interesem wszystkich jest widzieć się szczęśliwemi zobopolnie. Tam Nauki ztowarzyszone z Przykładami Cnoty i Pracy, nie są igraszką płonney ciekawości, ani mogą być użyte przeciw Interesowi Ojczyzny, ale są zdrojami światła prostujących wszystkie serca do kochania dobra publicznego, i wszystkie siły do budowania go naypomysłniey. Tam Wymowa i Poezyja poświęca się jedynie uwielbieniu Dobroczynności, i kunszt poruszania namiętności staje się, jak wszystkie inne, kunsztem robienia szczęśliwych.

Co za chwala dla Wojewodztwa Krakowskiego, które już usiłuje być tym szczęśliwym Narodem! Co za chwala dla zobowiązanej KROLOWI DOBREMU Prowincyi, gdzie Obywatel Filantrop i Rządca Nauk w Koronie podał myśl dzielenia nadgrad między Pracownikow Cnotliwych, i znalazł w Współobywatelach, w Współobywatelkach równie szlachetne Umysły jak czułe Serca gotowe do Ofiar Dobroczynności Prawdziwey, gdzie Przyjaźń dla Ludzkości Publiczna i Dozór Oświecenia Młodzi Publiczny przyfięgły sobie wieczny związek, i zobopolną pomoc do dopełniania Szczęśliwości Ojczyzny; gdzie w szacunku obyczajow dobrych i wyborney pracy ufzanowaną zostaje Dobroć

~~SECRET~~

broć tego Samego KROLA, którego Mądrość zażyczyła w Kraju całym nayszabawnieysze nauki; i owe, co wrażają w serca Młodzi uczucia nayszdrowsze godne Człowieka i Obywatela, i owe, co podają nayszabawnieysze Środki do korzystania z darow Natury w ziemi Oyczystey! Co za chwala dla Obywatelów Krakowskich, gdy odtąd Dzienniki głosić będą Europie, że KROL DOBRY czczony był od nich nie przez pełne kielichy, nie przez zbytkowe obiady, lecz przez Obchody Uroczyści Filantropow: Uroczyści Ludzi wszelkiego rzędu nayszabawnieyszych, to jest: rzetelnie dobroczynnych i rzetelnie zasłużonych!

Witay pierwsze Grono Pracowników Cnotliwych! które z nayszabawnieyszymi świadectwy Pracy i Obyczajów Dobrych stawasz do nadgrody, na tem Amfitejtrze, gdzie STANISŁAW AUGUST rozdawał Ręką Królewską nadgrody Pilności Młodzi uczącey się bydź pocziwami Ludźmi i czynnymi Polakami. Niech w tobie uwielbiony będzie OYCIEC OYCZYZNY przez dzieła Filantropii Publiczney, jako KROL DOBRY: na tem samem miejscu, gdzie wielbiony jest corocznie przez dzieła Instrukcyi Publiczney, jako KROL MĄDRY.

Maasz prawo do nadgrody Cnotliwy Rolniku: *Antoni Sikoro!* Tyś się przyczyniał do mnożenia płodów Natury żywiących Ludzi przez wyborne prace rolnicze bywłszy Osadnikiem na gruncie przez lat 30, a zasłużywłszy przez chwalebny sposób rządzenia się na twem gospodarstwie bydź Dozorcą robot wiejskich, już od lat ośmiu sprawujesz funkcyję Karbownika przy Folwarku Bronowskim, wierny twym Panom, trzeźwy i beznaganny. Do pracy pilney i powinności dozorczych łączysz owe domowe Cnoty, które cię zalecają dobrym Mężem, dobrym Oycem, czynnym Gospodarzem, i lubym Towarzyszem całej Współrolnikow Gromadzie. Ciesz się teraz, gdy cię publicznie chwali

E

Spole-

~~_____~~

Społeczności, i bądź przykładem dla innych, bo miło jest każdemu poży-
wać chleba z tego zboża, które w obfitości wydobywają z Ziemi ręce
dobrego Człowieka.

Masz prawo do nagrody Cnotliwy Młynarzu: *Jozefie Wichrowski!*
Ty uczyłeś się usilnie przez lat 12 Sztuki Młynarskiej od twego do-
brego Ojca *Antoniego Wichrowskiego*; a tak dobrze nauki twojej na
dobro Ludzi użyłeś, iż i sam zyskałeś dla siebie wdzięczność, i dla Ojca,
któremuś winien wychowanie, piękne, acz po śmierci, Jmienia Jego wspo-
mnienie. Ojciec Twój *Antoni* dał był wielki dowód swego przemysłu
w Młynach Podgorskich ś. p. *Karola Wielopolskiego*, Chorążego W. Kor.
Margrabi Pinczowickiego, i Krakowskiego Starosty, gdzie pod *Łagie-
wnikami* Jaz na Rzece *Wildze* wysoki łokci 8, a długi 50. doskonale
utrzymywał. On to dobył owego źródła żywego wytryskującego
z skały zwanego *Bonarka*, i od tego źródła przepokę do Rzeki *Wilgi*
dla przysporzenia wody na młyny rozporządził dowcipnie, a koryto
Rzeki samey tak pilnie czyścił, iż w naywiększe mrozy bywało wody
na młyny obficie. Ty zaś sam pod tak przemysłnym Ojcem cwi-
czony, umiałeś utrzymywać w zupełnym porządku Młyn na *Prądniku*
Biskupim przez lat kilka, i już w roku bieżącym okazałeś biegłość swoją
niepospolitą w Ciesielskomłynarskiej Mechanice, gdy naprzód Młyn
Koński już dawniej od zprowadzonych Niemców wystawiony w *Rogo-
wie*, a do melcia niezdatny, przed lat dwiema rozebrany z rozkazu
J.W. Eliasza Wodzickiego Starosty Krakowskiego i do Browaru Staro-
ścińskiego Krakowskiego sprowadzony, a znowu po powtornem spro-
wadzeniu ieszcze niedogodny, (gdyż potrzebował ustawicznych na na-
prawy wydatkow, i koni 6. ciągnące w kieracie ustawiały, a przez go-
dzin 12, nie więcey jak 13 korcy sładu melto,) tak wybornie naprawiłeś
iż dziś tylko 4 konie w kieracie ciągną, a bez utrudzenia się przez go-
dzin

dzin 24, po 20 korcy siodu miela. Powtóre: w tutejszey Fabryce Sukienney J.W. *Wacława Hrabiego Sierakowskiego* Kanonika Katedralnego i Koadju-
tora Proboszcza Krakowskiego Fofusz po trzech obcych Maystrow uży-
ciu ustawicznie się psujący, do doskonałego stanu przyprowadzites. Masz
oproczech talentu tę zaletę, że żyiesz z Zoną w stateczney zgodzie, i za-
chowujesz się trzeźwo, pilnie i wysłużnie, komukolwiek twą towarzyšką
pomoc ofiarujesz. Ciesz się teraz, gdy cię publicznie chwali Społecz-
ność, i bądź przykładem dla innych, bo szacowny jest przemysł ná
dobro Ludzi użyty, a ozdobiony obyczajami niezgannemi.

Masz prawo do nagrody Cnotliwy Pasieczniku: *Jozefie Szczerbo!* Ty
słodkie pszczołki pielęgnując przez lat 9, od jednego aż do 50 ulów roz-
mnożyłeś. Dogłádanie tych pracowitych rojów tak cierpliwe i tak pilne
okazuje dostatecznie, żeś ná twem gospodarstwie nie próżnował. Mu-
siałeś się zachować trzeźwo, bo potrzebowały czuynego starania te
owady, ná których roboty miło ci było patrzeć, któreś zasilał w pra-
cach, i od których uczyłeś się byđż pożytecznym dla Ludzi. Przy tey
zasłudze, wyznaje cię Wieś cała dobrym Mężem, Oycem i Gospoda-
rzem. Ciesz się teraz, gdy cię publicznie chwali Społeczność, i bądź
przykładem dla innych, boby przybyło pieniędzy za woski i miody, a
nawet domowych wygod, gdybyśmy mieli wiele takich Gospodrzów,
jak ty, w Krakowkiem.

Masz prawo do nagrody Cnotliwy Ciesio: *Marcinie Matuszkie-
wiczu!* Ty odbierałś piękne zalety biegłości w rzemieśle Ciesielskiem
i od Panow, dla których różne Budynki do mieszkania i wygod gospo-
darskich zdadne stawiałeś, i od Architektów, których planty zręcznie
wykonywać potrafiłeś, a przez lat 13 twego rzemiosła sprawowałeś się
w domowem życiu poczeiwie, w towarzyskich obowiazkach czuynie

~~18~~

rzetelnie, a nigdyś nie był widziany kłotnikiem, ani pijanym. Ciesz się teraz, gdy cię publicznie chwali Społeczność, i bądź przykładem dla innych, jak i siekiera może uszczęśliwić Człowieka, i zrobić go ludziom arcyużytecznym, kiedy jey używa dla pomnożenia wygod towarzystwa Człowiek obyczajow nienagannych.

Masz prawo do nagrody Cnotliwa Pomocnico Rodzących: *Krystyno Karolino Miziurkowa!* Ty czynisz w tem Mieście od lat sześciu ważną Ludzkości usługę pomagając Matkom w połogach umiejętnie i szczęśliwie. Masz świadectwo, jakęś się pilnie uczyła przez lat trzy Sztuki Położniczey na Lekcyjach Publicznych, abys się jak najlepiej sprawić mogła w twych obowiązkach, i dałaś po wielekroć razy oczewište dowody twojej zręczności, i odniefionych z tey Nauki korzyści, służąc Położnicom w Szpitalu S. Barbary, a zawsze zachowując się trzeźwo, skromnie, cierpliwie, łagodnie, i obyczajnie przy chorych. Ciesz się teraz, gdy cię publicznie chwali Społeczność, i bądź dla innych przykładem, bo ci wiele Matron winny pomoc uczynną, a dzieci, którym pomogłaś do życia, chowają się zdrowo, i mogą wyrosnąć na Ludzi Oyczyźnie użytecznych.

Masz prawo do nagrody Cnotliwy Sukienniku: *Walenty Ledukiewiczzu!* Ty szacownym zrobiłeś twoy talent w kunfzcie Sukienniczym, a przy pilney i użyteczney pracy, którey pouczałz w Fabryce tuteyszey tyle rąk szczęśliwie zatrudniającey, tyle rzetelney chwały jednającey Zacnemu. Jey Założycielowi, i tyle korzyści obiecującey jego Oyczyźnie, którą zdoła dobroczynnością jako Kapłan, jako Obywatel, jako Filantrop, miałeś zawsze obyczaje bez zarzutu, rzetelność, trzeźwość, spokojność i wierność ku twym Przełożonym. Ciesz się teraz, gdy cię publicznie chwali Społeczność, i bądź przykładem dla innych,


bo

bo gdy nam dasz wiele Uczniow i znajdziesz wielu Naśladowcow twej sztuki z twoją cnotą złączoney, będziemy mieć Sukna Narodowe i tanie w Krakowskiem, i oszczędzimy znaczne summy wpływające za granicę na zakup Sukien obcych.

Macie prawo do Nadgrody Cnotliwe Przadki: *Jozefo Rafzkowna!* i *Maryjanno Woytaszkowna!* Wy przedziecie wybornie wełnę w Fabryce Sukienney, i pouczanie rowiennice wasze tak użyteczney pracy, a przy zręczności, którą w robotach waszych celujecie, zachowujecie się czuynie, wstrzemięźliwie i wiernie ku Przełożonym. Starajcie się być zawsze tak pracowitemi i tak przykładnemi, jak się okazujecie w kwiecie waszey młodości, a teraz cieszcie się publiczną pochwałą w Społeczności, i bądźcie zachętą dla innych, bo gdy na wzor was wiele Kobiet i Pannien tak pożytecznie ręce swoje zatrudnią, będzie łatwo dla nayuboższych o odzież i chusty tak potrzebne do zachowania zdrowia Ludzkiego!

Masz na ostatek prawo do Nadgrody Cnotliwy Kredencerzu: *Wojciechu Nowakowski!* Tyś się znalazł szacownym Człowiekiem przez Cnoty służebnicze i Cnoty gospodarskie. Służąc J. W. *Fryderykowi Duninowi* Staroście Zatorskiemu statecznie przez lat 35, wstawiałeś zawsze do pracy z wszystkich współsłużących pierwszy, a zabierałeś się do spoczynku ostatni, i zjednałeś sobie zaletę nieodmienną z obyczajów w niczem nigdy niepodeyżrzanych. Byłeś wierny i posłuszny Panu, miły Towarzyszom, i daleki od naybrzydźzey w służących wady, to jest: pijaństwa. Pamietny jest twoy szlachetny poślepek, gdy w roku 1784 gorzała Kamienica Pańska w Ulicy Sławkowickiej. Miło wspomnieć z rozrzewniającą radością, jak ty na ow czas wyratowałeś z ognia srebra i papiery Pańskie, i wszystko w całości dochowałeś. Przykładny jest nadto twoy sposób


czucia



uczucia w własnym twym domu, kiedy nie mając swych dziełek, bierziesz, żywisz, wychowujesz, i uczysz obce, z tą ludzkością dając pomoc Sierotom z którą ją od majątnych odbierałeś. Twoja pobożność czynna zaszczyca cię w twem Uboſtwie imieniem Człowieka Filantropa. Ciesz się teraz, gdy cię publicznie chwali Społeczność, i bądź przykładem dla innych, bo musi mieć Kray i Panow dobrych, gdzie będą poſpolici tak dobrzy słudzy, jak ty jeſteś.

Podziękuycie wſzyſcy iak nayeżuley Mądrey Opatrzności Nieſkończenie Dobrego BOGA Oycy wſzytkich Ludzi, który wam dał żyć w Kraju Filantropow, gdzie Praca i Cnota z nayduższymi publicznie względy: Łączcie z nami gorące modły o nayduższe zachowanie naydroższego Zdrowia DOBREGO KROLA, którego Łaskawości winniście i Dobroczynców ſzlachetnych, i ocenienie waszych zaſług. Trwajcie w wſzych chwalebnych przedſięwzięciach ſtatecznie. Pierwsi zachęćcie innych, aby naśladować was w użyteczney czynności i w obyczajach dobrych, nabyli w lata przyſzłe prawa do Nadgrodz Publicznych. Pierwsi pamiętajcie wdzięczni, i powtarzajcie weſeli pokoleniom młodszym: *tu był* STANISŁAW AUGUST KROL DOBRY.





O P I S A N I E

Pierwszey Uroczystości Związku Filantropow
w Roku 1787.

Z *Addytamentu do Gazety Warszawskiej*
Dnia 9. Stycznia R. 1788.

W Y J Ę T E.



Z *Warszawy dnia 9. Stycznia.* Obfzernieysze i dokładnieysze niż w przeszley Gazecie odebraliśmy z *Krakowa d. 2. Stycznia* takie doniesienie o Uroczystym Akcie Związku Filantropów. „ Przy kończącym się Roku 1787, w którym *Krakow* był zaszczycony Przytomnością NAYJASNIEYSZEGO PANA, w przypomnieniu tey miley Epoki, mieliśmy tu Dnia 30. Grudnia tkliwe widowisko w pierwszym Obchodzeniu Uroczystem *Związku Filantropów*, według Projektu i rozrządzenia J. Pana *Oraczewskiego*, Kommissarza Edukacyynego, Rektora Szkoły Główney Koronney. Nayprzod Osoby wybrane do nagrody odprawiły Spowiedź w Kościele *S. Anny*. Potem nastąpiła Wotywa śpiewana z Muzyką, którą celebrował J. X. *Wacław Hrabia Sierakowski* Kanonik Katedralny *Krakowski*, Koadjutor Probostwa teyże Katedry. Przy końcu Wotywy Komunią przyimowali z Rąk Celebranta wybrani do nagrody. Po Mszy wraz z przytomnemi w znaczney liczbie Gośćcami poszli do wspaniałego Gmachu Szkolnego naprzeciw Kościoła. Tam przywitani brzmieniem trąb i kotłów nad Bramą czytali Napis złotemi literami: *Nagroda Cnot Czynnnych i Użytecznych Społeczności.* „
„ *Gdy*

~~_____~~

„ Gdy weszli do Amfitejatrów, zastałi już pełną Salę różnego Stanu i Płci Osób zajmujących wszystkie stopnie Amfitejatrów, i zasiadli mieysce zostawione dla wybranych obok stopniów Tronu, na którym widzieli Portret NAYJASNIEYSZEGO PANA. Nim nacisk Gości zgromadzonych spokojne umieszczenie znalazł, dała się słyszeć Muzyka na dętych Instrumenciech, po której zakończoney, zaczął mówić o użytkach *Filantropi* we wszystkich Stanach J. Pan *Przybyłski* Prefekt Biblioteki, który wyróżniając wybornie rokosz używania *Filantropa*, od suchości *Egoizmu*, przerwał nie raz pilne słuchanie czułych łzami rokoszy „

„ Po skończoney tey Mowie, uproszone Damy, J. Pani *Duninowa*, Starościna *Zatorska*, *Potocka* Starościna *Olsztynska*, i *Oraczewska* Żona Autora Projektu, otworzyły kase, i odrachowały publicznie na stole 9. Losów dla 9. Osób do nagrody przeznaczonych. „

„ Potem J. Pan *Przybyłski*, jako mówiący Imieniem Towarzystwa przywoływał po jedney Osobie, nayprzod Rolnika, potem Młynarza, Pasicznika, Cieślę, Pomocnicę Połogów, Sukiennika, dwie młode Przędki, y wiernego Sługę; a po wyliczeniu ich zastąg w Spółeczności, zaświadczeniami ztwierdzonych, każda z Osób z Rąk Dam dzielących Kase odbierała nagrodę, to ieść 7. Osób już zasłużonych po 216 Złotych *Polskich*, a dwie Przędki po 108. „

„ Po rozdaniu nadgród Autor Projektu zachęcał nayprzod wszystkie obdarzone pracowite Osoby do trwania w użytecznych Cnotach, i odwracania innych przykładem od nałogów pijaństwa i próżnowania, a gdy mu to wszyscy przyrzekli publicznie, każda z osobna Osoba dawała mu rękę na zaręczenie przyrzeczenia. „

„ Oświadczył potem publicznie Autor, że się zostaje w tegoro-
czney kassie ieszcze Czer: 22. A że Związek *Filantropów* ma różne
zamiary tyczące się dobra Ludzkości, doniosł Towarzystwu, że są dwa

Projekta

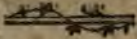
Projekta w zamyśle bardzo istotne dla Miasta *Krakowa*. *Pierwszy*, którym gorliwy o dobro Ludzkości, Rząd Duchowny Dyecezyi *Krakowskiej* chce z pośród Miasta wyprowadzić Cmentarze dla ochronienia Mieszkańców od szkodliwych zdrowiu zgnilizny wyziewów, i czeka tylko funduszu Przyjaciół Ludzkości; na obmurowanie Cmentarza Generalnego w polu. *Drugi*, którym się chce zatrudnić pełna Cnota Chrześcijańskich i Obywatelskich Dama J. Pani Starościna *Olbromska* do ułatwienia ścieku tych brzydost z pośród Miasta, które są przyczyną chorób i nieczystego powietrza w *Krakowie*, i już znaczną z własnego dochodu i z dołożenia się J.O. Xiążęcia Imci PRYMASA na to zebrała kwotę. „

„ Prosił nakoniec Osób związkem *Filantropii* związanych, żeby pozwoliły refztujące w kassie Czer: 22. rozdzielić na dwie części, i połowę na zaczęcie Składki do obmurowania Generalnego Cmentarza w polu, a drugą na przyłożenie się do Projektu oczyszczenia Miasta przecznać. „

„ Na co, gdy powszechna zaszła zgoda, zakończył się ten pierwszy Obrządek, gdzie Prawo równości Natury wrócone użytecznym Ludziom dało widzieć Rolników pracowitych siedzących obok z własnymi Panami, i Industryą pierwszych potrzeb, pochwałą i nagrodą zaszczyconą. „

„ Gdy się zastanowią Serca niezwydzone przesądem nad roskofzą niewinną i przykłądną takiego wiłoku, bez zubożenia nikogo, nie może wątpić Autor Projektu, że powszechnieyszem przyłożeniem się do niego, uwiecznią Cnotom czynnym nadzieję, a sobie nayprzyjemniejszye prawy Serce używanie.

„ Przystoynność, okazałość i porządek tey Uroczyłości godne były piora Przyjaciół Ludzkości, i pędzła wiernych Naśladowców naytkliwzych Epok Natury i Społeczności. „


ZWIĄZEK FILANTROPOW

w Roku 1787.

STANISŁAW AUGUST KRÓL

Badurski Andrzej, Konsyliarz J.K.Mci Prezes Kollegium Fizycznego,
i Professor Patologii w Szkole Główn: Kor:

X. *Bogucicki* Józef, Professor Historji Kościelney w Szkole Główn: Kor:

Chwałibog Józef, Woyski Większy Krakowski.

Czerwiekowska Helena.

Czerwiekowski Rafał, Konsyliarz J. K. Mci, Professor Chirurgii i Sztuki
Położniczey w Szkole Główn: Kor:

X. *Czochron* Sebaścjan, Sekretarz Szkoły Główn: Kor:

X. *Czucki* Andrzej, Kapellan Szpitala S. Barbary.

Duninowa Zofia, Starościna Zatorska.

Fiałkowski Marcin, Professor Wymowy przy Szkole Główn: Kor:

X. *Idatta* Krzysztof, Kanonik Katedralny Krakowski, Podkanclerzy Szko-
ły Główn: Kor., Professor Języka Greckiego.

Kaspary Nepomučen, Konsyliarz J. K. Mci, Radny Krakowski.

Kluszewski Jacek, Starosta Brzegowski.

Krusiński Kanty, Vice - Professor Kollegium Fizycznego.

Michałowski Antoni, Podkomorzy Krakowski.

X. *Minocki* Stanisław, Kanonik Katedralny Krakowski, Professor Pro-
cessu Kościelnego w Szkole Główn: Kor:

Oraczka



Oraczewski Felix, Kommissarz Edukacyi Narodowej, W. i R. Szk: Główny:
Kor: Autor Projektu ná Związek Filantropów.

Oraczewska Anna, Zona Tegóż.

X. Popławski Antoni, Profesor Prawa Natury i Politycznego w Szkole
Główny: Kor:

Dotocka Karolina z Xiążąt *Sapiehów*, Starościna Olsztyńska.

Przybyłski Jacek, Profesor Starożytności i Bibliotekarz Szk: Główny: Kor:

Radwański Felix, Profesor Mechaniki i Hidrauliki w Szk: Główny: Kor.

Scheidt Franciszek, Profesor Historii Naturalnej i Chemii w S. G. K.

X. Sierakowski Sebaścjan Hrabia, Kanonik Katedralny Krakowski.

X. Sierakowski Wacław Hrabia, Kanonik Katedralny i Koadjutor Proboszcz Krakowski.

X. Szabel Józef, Kanonik Katedralny Płocki, Prezes Kollegium Moralnego, i Profesor Wyroków Wiary w Szk: Główny: Kor:

X. Trzcinski Andrzej, Profesor Fizyki w Szkole Główny: Kor:
Zukowski Tomasz.





X

XVIII.2.1081